

# Dziewulski, Władysław

---

## W sprawie pobytu Beli I węgierskiego w Polsce : (uwagi krytyczne)

---

Przegląd Historyczny 57/2, 270-276

---

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

W sprawie pobytu Beli I węgierskiego w Polsce  
(uwagi krytyczne)

W związku z obchodem Millenium można zanotować ożywienie badań nad dziejami Polski w XI wieku, zaniedbanych od czasów T. Wojciechowskiego, St. Kętrzyńskiego i St. Zakrzewskiego. W ciągu lat ostatnich ukazało się kilka publikacji książkowych poświęconych w całości lub części takiej problematyce, przy czym zwrócono szczególną uwagę na kryzys państwa w czwartym dziesięcioleciu tego wieku<sup>1</sup>. Zapoczątkowano też dyskusję w tej materii<sup>2</sup>.

Z zagadnieniem tego kryzysu wiąże się tematycznie przyczynek J. Dowiaty „Bela I węgierski w Polsce”<sup>3</sup>. W przedstawieniu autora osobistość ta odegrała olbrzymią rolę; miała ona brać bardzo aktywny, a nawet decydujący udział we wszystkich niemal wydarzeniach, jakich widownią była Polska w latach 1031—1048. Te właśnie wyniki badań budzą nieufność. Nie znamy bowiem w dziejach wczesnofeudalnych państw słowiańskich — Polski, Czech, Rusi — takiego wypadku, żeby obcy książę wygnany z ojczyzny zajął tak wybitną pozycję w kraju, w którym znalazł schronienie. Z uwagi na ekskluzywność i ksenofobię cechujące społeczeństwa pierwotne, zwłaszcza zaś ich warstwy górne, obdarzenie przybysza tak wielkimi kompetencjami spotkałoby się z powszechnym protestem i prawdopodobnie pociągnęłoby za sobą poważne komplikacje wewnętrzne.

Jaskrawego przykładu dostarczają nam losy Piotra Wenecjanina, który właśnie za życia Beli został królem Węgier z woli Stefana I. Wprawdzie po kądzieli pochodził on od panującego rodu Arpadów, ale możnowładztwo węgierskie i lud traktowały go jako cudzoziemca i żywiły do niego nienawiść. Niebawem został on wygnany, gdy zaś odzyskał władzę dzięki obcej interwencji, po paru zaledwie latach ponownie utracił tron, a wraz z nim i życie.

Na wstępie odrzucimy od razu sugestię autora, że w Beli można ewentualnie widzieć mordercę Bezpryma (s. 12), gdyż przeczą jej w sposób niedwuznaczny przekazy źródłowe mówiące o śmierci tego księcia. Roczniki Hildesheimskie podają, że

<sup>1</sup> Praca zbiorowa pt. *Początki państwa polskiego t. I—II*, Poznań 1962; J. Bieniak, *Państwo Miecława. Studium analityczne*, Warszawa 1963; D. Bora wska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964; A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964; W. Dzięwulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964; reedycja prac St. Kętrzyńskiego, *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961. Natomiast K. Lanckorońska, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, Roma 1961, ogranicza się do odświeżenia poglądów M. Gumpłowicza (por. J. Szymański, *Czy w Polsce istniał obrządek rzymsko-słowiański?*, „Zeszyty Naukowe KUL” t. VI, 1963, nr 2, s. 44—54; W. Dzięwulski, *Próba regeneracji teorii o obrządku słowiańskim w Polsce*, KH LXXII, 1965, nr 1, s. 39—46).

<sup>2</sup> J. Dowiat, *Dyskusja nad kryzysem państwa piastowskiego w pierwszej połowie XI wieku*, KH LXXI, 1964, nr 3, s. 753—759; D. Bora wska, *W sprawie dyskusji nad kryzysem państwa polskiego w XI wieku*, KH LXXII, 1965, nr 1, s. 37—38; J. Dowiat, *W sprawie podstaw źródłowych hipotezy o tzw. Bolesławie Zapomnianym*, KH LXXII, 1965, nr 2, s. 347—348; W. Dzięwulski, *Sprawa Miecława (Mastawa)*, PH LVI, 1965, nr 3, s. 468—483.

<sup>3</sup> PH LVI, 1965, nr 1, s. 1—23.

Bezprym został zabity *a suis*; otóż w łacinie średniowiecznej zaimek *suus* oznaczał m.in. „wasala”, „poddanego”, nie zaś krewnego, jak domyśla się Dowiat<sup>4</sup>. Wipo stawia sprawę jeszcze wyraźniej: Bezprym został zabity *a quondam familiari suo*. *Familiaris* — to sluga, nie zaś członek rodziny, jak modernizuje autor, bo wyrazem *familia* określano w średniowieczu niewolnych i poddanych, w najlepszym wypadku rycerstwo służebne<sup>5</sup>.

Wiązanie z osobą Bezpryma choćby w sposób najostrożniejszy relacji Kroniki Węgierskiej mówiącej o zabiciu przez Belę księcia pomorskiego zbuntowanego przeciwko królowi polskiemu (s. 11—12) może wprowadzić jedynie zamieszanie; źródła niemieckie (Roczniki Hildesheimskie, Wipo) prezentują nam Bezpryma jako władcę całej Polski, informując zarazem, że podział jej na dzielnice nastąpił dopiero po zamordowaniu uzurpatora i powrocie Mieszka II z wygnania<sup>6</sup>.

Epizod pomorski w życiu Beli autor potraktował wymijająco (s. 11). A przecież nawet pobieżne zapoznanie się ze źródłami winno nasunąć wnioski wielce interesujące. Najstarszą wiadomość o udziale Beli w zatargu Mieszka z Pomorzanami podaje kronikarz Szymon de Keza piszący w końcu XIII wieku; wspomina on krótko o zwycięstwie Beli nad księciem pomorskim i jego małżeństwie z córką Mieszka<sup>7</sup>. Natomiast źródło późniejsze o kilkadziesiąt lat, tzw. *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, szeroko rozpisuje się o czynie Beli. Dowiadujemy się, że książę pomorski zaproponował królowi polskiemu rozstrzygnięcie zatargu w drodze pojedynku, gdy zaś Mieszko i jego syn zlekli się rozprawy z Pomorzanie, wówczas wystąpił Bela i przy pomocy tłumacza wyraził chęć stoczenia walki. W starciu odniósł całkowite zwycięstwo, wysadzając przeciwnika kopią z siodła, a następnie przebijając go mieczem. Pomorzanie uznali wtedy władzę księcia polskiego, Mieszko zaś hojnie wynagrodził Belę, obdarzając go daniną płaconą przez Pomorzanie oraz ręką swej córki, poza tym opatrzył we wszystko potrzebne do życia, wywyższył ponad wszystkich ludzi w państwie, a także wyposażył w rozległe dobra ziemskie<sup>8</sup>. I tę wersję znajdujemy również w kronikach późniejszych.

Mamy tu zapewne tradycję dworską gloryfikującą Belę I jako protoplastę młodszej linii Arpadów, która odsunęła od władzy linię starszą — potomków Andrzeja I. U podłoża jej może tkwić zdarzenie prawdziwe, jakiś waleczny czyn Beli w czasie wojny Mieszka II z Pomorzanami. Pierwotna wiadomość z biegiem czasu obrosła szczegółami fantastycznymi. Ostateczna wersja zawiera bardzo rozpowszechniony wątek bajeczny (przybysz z obcej krainy zabija wodza nieprzyjacielskiego albo też pustoszącego kraj potwora i w nagrodę bierze królowną za żonę). Reprezentują go m.in. baśń o Perseuszu oraz biblijna opowieść o Dawidzie, który pokonał Goliata i otrzymał rękę córki króla Saula.

Domysł Dowiata, że Mieszko II dał wygnańcowi w posagu za córką część swego państwa jako dzielnicę, nie znajduje oparcia w żadnym źródle. Autor nie bierze

<sup>4</sup> Por. np. relację tych samych Roczników Hildesheimskich o wyprawie Mieszka II na Saksonię: *Misako ... per semetipsum suosque, immo diaboli satellites, nimiam crudelitas sevitiā in christianorum finibus ... exercuit* (MGH SS III, s. 97).

<sup>5</sup> *Du Cange, Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis t. III, Venetiis 1738, col. 317—318.*

<sup>6</sup> Wiadomość Roczników Hildesheimskich, wskazująca na braci jako inspiratorów zamordowania Bezpryma (*non sine fratrum suorum machinatione*), dotyczy najprawdopodobniej wygnanego Mieszka, który mógł potajemnie kontaktować się ze swymi zwolennikami w kraju zwłaszcza od czasu, gdy pogodził się z Udalrykiem czeskim, a także Ottona, który wprawdzie pozostał w kraju, ale frondował przeciwko przyrodniemu bratu — zapewne dlatego, że ów nie podzielił się z nim terytorium państwa (por. W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji*, s. 91—93).

<sup>7</sup> *Scriptores rerum Hungaricarum tempore ducum regumque stirps Arpadianae gestarum*, wyd. E. Szentpetyery, [dalej cyt.: SRH] t. I, Budapestini 1937, s. 177: *Pomoraniā [sic] ducem bello devincens, filia Misai sibi datur in uxorem.*

<sup>8</sup> SRH I, s. 334—335.

pod uwagę okoliczności, że w myśl polskiego prawa państwowego, terytorium państwa było dzielone między synów księcia, kobiety zaś w ogóle nie były dopuszczone do sukcesji<sup>9</sup>. Nie ma podstaw do przypuszczenia, że Mieszko mógł tę zasadę pogwałcić, gdyż w świetle źródeł ukazuje się on jako konsekwentny obrońca integralności państwa.

Z kolei pogląd, że Bela stał się „jedną z pierwszych osób na dworze polskim, członkiem najcisłej rady królewskiej, najbliższym towarzyszem monarchy” (s. 13) uzasadnia autor świadectwem piszącego w początkach drugiej połowy XIV wieku Henryka von Mügelu, który podaje, że król polski traktował Belę jako własnego syna. Dowiat nie zauważył, że relacja tego kronikarza jest przekładem opisu pobytu Beli w Polsce występującego w tzw. Kronikach Węgierskich XIV wieku; różni się od niego tylko jednym szczegółem, mianowicie wzmianką o traktowaniu Beli przez Mieszka jako własnego syna<sup>10</sup>. A więc mamy tu amplifikację pochodzącą od samego Henryka von Mügelu. Znamiennie, że w swej rytmicznie kronice Węgier skomponowanej w parę lat później Henryk przedstawia znacznie powściągliwiej stosunek Mieszka do Beli i nie mówi już o darzeniu księcia węgierskiego uczuciem ojcowskim<sup>11</sup>.

Zdaniem Dowiata stanowisko uzyskane za Mieszka II Bela utrzymał i po jego śmierci, gdyż nie mógł opuścić Polski wraz z Kazimierzem, bowiem droga na Węgry, dokąd udał się książę polski według niepodejrzanego świadectwa Galla, była dla niego zamknięta (s. 13). Kruchość takiej argumentacji jest oczywista, bo istniały przecież inne kraje mogące udzielić gościny, Bela zaś zgola nie musiał towarzyszyć swemu szwagrowi w jego wędrówce.

Fakt opuszczenia Polski przez Kazimierza autor interpretuje w sposób bardzo osobliwy. Uważa on, że Kazimierz nie uchodził z kraju w popłochu, lecz udał się za granicę w celu uzyskania stamtąd pomocy przeciwko Czechom, którzy najechali Polskę; agitował tam przeciwko nim wnosząc skargi przed cesarza, arcybiskupa mogunckiego i papieża (s. 16). Dowiat zdawał sobie sprawę z tego, że poważny szkopał stanowi informacja Galla o wygnaniu Kazimierza przez wrogów wewnętrznych (*malitiosi*), nie zaś przez obcych najeźdźców. Chcąc wybrnąć z kłopotu zakłada, że Gall znał z odleglejszej przeszłości tylko izolowane fakty, a w konsekwencji nieraz odnosił je do niewłaściwego kontekstu. Dlatego z kronikarza należy brać fakty, a przy datowaniu ich zwracać się do innych źródeł.

Niestety, zalecenia tego autor sam nie przestrzega. O wygnaniu Kazimierza wkrótce po objęciu przez niego rządów mówi nie tylko Gall, ale i niezależnie od niego źródło niemieckie — Roczniki Magdeburские<sup>12</sup>. Świadectwa roczników nie można zbagatelizować, jak to czyni autor, gdyż pośrednio potwierdza je i drugi rocznikarz niemiecki — Annalista Saxo, kiedy pisze, że wracającego do kraju Kazimierza ludność Polski powitała przychylnie (*libenter*)<sup>13</sup>. Podkreślenie tego faktu nie miaoby sensu, gdyby Kazimierz nie został uprzednio wygnany.

Fakty te autor zignorował; twierdzi on z pewnością się na Kosmasa Praskiego, że Kazimierz przebywając na obczyźnie zabiegał jedynie o ukaranie Czechów, z czego ma wynikać, że książę polski nie miał wtedy kłopotów wewnętrznych. Trzeba zaznaczyć, że z relacji Kosmasa wyczytał wiadomości, których w niej nie ma. Kosmas bowiem pisze jedynie o intrygach „niecnego donosiciela”, który zarzucał księciu czeskiemu i biskupowi praskiemu pogwałcenie praw boskich i tradycji

<sup>9</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski t. I: Do połowy XV wieku*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 122—123 i 245.

<sup>10</sup> SRH I, 334—335; II, s. 160—161.

<sup>11</sup> SRH I, s. 262: *Dux Miska ... filiam in gloria cum censu regionis Bele duci mor prebit, ut debut ex fide caritatis*.

<sup>12</sup> MGH SS XVI, s. 170: *diu in Saxoniam exulavit*.

<sup>13</sup> MGH SS VI, s. 683: *reversus in Patriam a Polanis libenter suscipitur*.

Ojców św.<sup>14</sup> Niewątpliwie kronikarz miał na myśli księcia polskiego, ale z wypowiedzi jego zgoła nie wynika, że Kazimierz musiał działać za granicą osobiście, a nie za pośrednictwem swych wysłanników, jak to zwykli byli czynić władcy<sup>15</sup>. Konstrukcje autora zresztą trudno pogodzić z chronologią wydarzeń. Z relacji Galla można wnioskować, że pobyt Kazimierza za granicą trwał długo, Roczniki Magdeburgskie zaś stwierdzają ten fakt *expressis verbis*. Nikt z historyków nie datuje wygnania Kazimierza później niż rokiem 1037, ostatnio zaś przedstawiono szereg argumentów na obronę poglądu, że fakt ten nastąpił o parę lat wcześniej<sup>16</sup>. Z argumentami tymi Dowiat się nie rozprawił. Polska zaś akcja dyplomatyczna przeciwko Czechom została przeprowadzona według tegoż Kosmasa dopiero w roku 1040<sup>17</sup>.

Autor nie poprzestał zresztą na przetasowaniu informacji Galla. Inne źródła traktuje on jeszcze swobodniej. „Bezsensowna, całkowicie zniekształcona przez kopistę notatka” pod rokiem 1040 w Roczniku Krasińskich, zaczynająca się od słów: *Wladislaus filius regis*, mieści według niego wiadomość o narodzinach drugiego syna Beli, Władysława (s. 10). Z notatki tej zacytował on jedynie początek, całość zaś głosi, że „Władysław, syn króla tyneckiego, został biskupem”<sup>18</sup>, a więc biorąc na zdrowy rozsądek nie może ona żadną miarą odnosić się do Władysława syna Beli, który został królem (w roku 1077), a nie biskupem.

Podobnie ma się sprawa z figurującą w rocznikach polskich informacją, która datuje rokiem 1039 wstąpienie na tron Bolesława Śmiałego; autor sądzi, że dotyczy ona sprawowania rządów regencyjnych w Polsce przez Belę węgierskiego w zastępstwie nieobecnego Kazimierza (s. 17—18). Nawiasem mówiąc Dowiat posługuje się niewłaściwą terminologią, gdyż regencja i zastępowanie nieobecnego w kraju monarchy stanowiły dwie odrębne instytucje prawne.

Autor przywiązuje zbyt wielką wagę do faktu, że niektórzy rocznikarze lub kronikarze (*nota bene* późniejsi) uważali niekiedy imię Bela za równoznaczne z imieniem Bolesław. Nie udowodnił on bowiem, że utożsamianie obydwóch imion było zjawiskiem powszechnym i dotyczyło także naszego Beli. Niemniej jednak identyfikacja imion skłania autora do tworzenia dalszych wysoce ryzykownych konstrukcji. I tak zapiska w Roczniku Traski wymieniająca granice państwa zmarłego w roku 1081 króla Bolesława może jego zdaniem określać granice dzielnicy oddanej w roku 1049 we władanie Beli przez jego brata, króla Andrzeja I (s. 19). Niestety, zapiska wymienia nie tylko Dunaj i Góry Karyntyjskie, ale także Soławę oraz Kijów, które nigdy nie leżały na terytorium Węgier. Zamiast szukać tu granic dzielnicy Beli, prościej będzie przyjąć, że rocznikarz, słabo znający geografie, przedstawił niedokładnie granice władztwa Bolesława Chrobrego, a także podał mylną datę jego śmierci (1081 zamiast 1025).

W przedstawieniu Dowiata relacja Kroniki Wielkopolskiej o Bolesławie Zapomnianym oraz podany przez Kadłubka opis zaburzeń w Polsce w czasie wyprawy kijowskiej Bolesława Śmiałego — to także ślady działalności Beli w Polsce. Zdaniem autora musiał on stłumić w czasie swej regencji powstanie chłopskie (s. 20). Tymczasem koncepcja uznająca Belę za prototyp Bolesława Zapomnianego kłóci się wyraźnie z opowieścią o tym rzekomym władcy Polski. Jeżeli bowiem Bela naprawdę — jak chce Dowiat — stłumił powstanie ludowe wymierzone tak-

<sup>14</sup> Cosmas Pragensis, *Cronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, Berlin 1923, lib. II, cap. 6, s. 91: *Sed his prosperis a Deo concessis inprobus delator non defuit, qui apostolico, uti gesta hec erant, retulit, divinas sanctiones et sanctorum patrum traditiones violasse ducem Bremie et episcopum promulgavit.*

<sup>15</sup> Por. St. Kętrzyński, op. cit., s. 449—450.

<sup>16</sup> D. Borawska, *Kryzys monarchii*, s. 168—171; W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji*, s. 102—104.

<sup>17</sup> St. Kętrzyński, loc. cit.

<sup>18</sup> MPH III, s. 130: *Anno domini 1040 Wladislaus filius regis Thincensis, in episcopum suscipitur.*

że przeciwko kościołowi, to skąd w takim razie wzięło się potępienie, z jakim spotkały się jego rządy w źródle spisanim przez duchownego. Legenda o Zapomnianym podaje i dalsze szczegóły, żadną miarą nie pasujące do postaci Beli, mianowicie jego koronację na króla polskiego i gwałtowną śmierć. Krytycznego czytelnika nie sposób przekonać powiedzeniem, że śmierć Zapomnianego była już własnym pomysłem autora Kroniki Wielkopolskiej. Idąc drogą obroną przez autora należałoby raczej przyjąć, że Bela stanął na czele buntu chłopskiego i dopuścił się zbrodni na możnowładcach i klerze, i dlatego pamięć jego została potępiona. Ale takich urojeń trzeba strzec się jak ognia.

Z kolei Dowiat jest skłonny łączyć z osobą Beli wiadomość Kroniki Książąt Polskich o przeniesieniu stolicy do Krakowa, przypisanym w tym źródle Bolesławowi Chrobremu, a także zrelacjonowaną przez Galla w opisie rządów Śmiałego utratę Pomorza i wygubienie przy tym ciężkozbrojnej drużyny (s. 20—21). Przeniesienie stolicy miało nastąpić z uwagi na zniszczenie Gniezna i Poznania oraz zagrożenie ogołoconej z załóg grodowych Wielkopolski. W ten sposób zdaniem autora za sprawą Beli zachowała się w Polsce ciągłość władzy naczelnej, kraj zaś został zorganizowany i stał się zdolny do podjęcia walki z Czechami i Pomorzanami po powrocie Kazimierza.

Jednakże analiza przekazu Kroniki Książąt Polskich wykazuje, że ponad wszelką wątpliwość dotyczy on Bolesława Chrobrego. Abstrahując już od okoliczności, że wynika to z kontekstu, trzeba zaznaczyć, że kronika łączy przeniesienie stolicy z małżeństwem Bolesława z córką króla węgierskiego<sup>19</sup>. Jak wiadomo, małżeństwo to istotnie doszło do skutku, ale niebawem uległo rozbiciu. Prawdą jest również, że w początku swego panowania Bolesław zdobył na Czechach Kraków. Być może autor kroniki znał jakąś wiadomość źródłową mówiącą o tych wydarzeniach i wyciągnął z niej wniosek, że Bolesław zdobył Kraków po to, aby uczynić go swą stolicą. Przekaz może się przydać w toku badań nad procesem tworzenia się legendy o Chrobrym, natomiast nic nie da się z niego wydobyć dla dziejów pobytu Beli w Polsce. Podobnie obarczenie Beli winą za utratę Pomorza jest tworem fantazji.

Domniemana „regencja Beli” nie bardzo da się pogodzić z proponowaną przez autora interpretacją sprawy Miesława (Masława). Autor odciął się zdecydowanie od tradycyjnego traktowania wystąpienia Masława jako uzurpacji władzy na Mazowszu. Zdaniem jego Masław na polecenie samego Kazimierza objął dowództwo nad rycerstwem gromadzącym się na Mazowszu, a uciekającym z Wielkopolski (s. 16—17).

Zrewidowanie panującego w historiografii poglądu na rolę mazowieckiego wielmoży nie jest zresztą rzeczą nową<sup>20</sup>, a przeprowadzona przez Dowiatą krytyka nie jest ani konsekwentna, ani bezbłędna. Użyty przez Galla zwrot *sua persuasione* nie może odnosić się do Kazimierza, jak sądzi autor, powołujący się na analizę gramatyczną. Wbrew jego opinii rzeczownik *persuasio* w łacinie tak klasycznej, jak i średniowiecznej oznaczał zawsze „namowę”, „przekonywanie”, nigdy natomiast nie był używany w znaczeniu „polecenia”, „rozkazu”<sup>21</sup>. Jak uzasadniliśmy obszernie na innym miejscu, analiza relacji Galla o Masławie, w szczególności podanej w niej tytułatury tego ostatniego, prowadzi do ustalenia, że był on począt-

<sup>19</sup> MPH III, s. 44: *Iste Boleslaus pridem filiam cuiusdam ducis Ungarie ducit in uzorem, sedem regni constituens in Cracovia, que antefuerat in Gnezna, postea in Poznania.*

<sup>20</sup> Piszący te słowa dokonał jej już przed kilku laty w nieznanym J. Dowiatowi rozprawie: *Kryzys państwa i kościoła w XI wieku*, „Studia z dziejów kościoła katolickiego” t. II, 1960, s. 110 nn.

<sup>21</sup> Ae. Forcellini, *Lexicon totius latinitatis* t. IV, Prati 1869, s. 623—629: *Persuadeo proprie est eo usque suadeo, ut credatur, probetur, fiat id, quod suadeo, fidem facio, probo; persuadere, far credere, indurre a qualche cosa. Du Cange nie wymienia tego wyrazu w swym Glossarium, z czego wynika, że w średniowieczu nie miał on innego znaczenia niż w epoce klasycznej.*

kowo stronnikiem Kazimierza i reprezentantem interesów wygnanego księcia<sup>22</sup>. Jeżeli więc ma być mowa o zastępowaniu nieobecnego w kraju monarchy („regencji” według Dowiata), to takim zastępcą był raczej Maślawa. Teza ta ma przynajmniej jakieś oparcie w źródłach, czego żadną miarą nie można powiedzieć o wywodach autora na temat „regencji Beli”.

O ile zaś Bela rzeczywiście przebywał wówczas w Polsce (czego Dowiat bynajmniej nie udowodnił), znalazł się on najprawdopodobniej na terytorium kontrolowanym przez Maślawa. Zadnymi wybitnymi czynami nie mógł w tym okresie się odznaczyć, gdyż zachowuje o nich całkowite milczenie przychylna mu tradycja utrwalona w późniejszych źródłach węgierskich.

Na zakończenie omówimy jeszcze poglądy Dowiata na rolę, jaką miał odegrać w dziejach kultury pobyt Beli w Polsce. Według niego linia Arpadów, do której należał Bela, reprezentowała orientację wschodnią, praktykując chrześcijaństwo w „obrzędku bułgarskim”. Znalazszy się w sferze oddziaływania piastowskiej myśli politycznej, Bela i jego brat Andrzej zmienili całkowicie pierwotną orientację, w szczególności Bela uległ łacińskim wpływom kulturalnym i przyjął romańskie imię Benignus. Na Węgrzech pod rządami zarówno jego, jak i jego synów rozkwitła twórczość literacka, zapoczątkowana zapewne jeszcze w czasie pobytu Beli w Polsce, w jego otoczeniu, w formie jakiegoś rocznika, którego resztki przechowały się w kompilacjach polskich z XIII wieku i późniejszych. Problem roli kulturalnej, odegranej przez emigrację węgierską w dziejach Polski Piastowskiej oraz wpływu nabytych przez nią w czasie pobytu w Polsce doświadczeń na kierunek rozwoju Węgier, wymaga dalszych badań (s. 3—7 i 21).

Niestety są to sady zbyt pochopne. Pomijamy już okoliczność, że autor traktuje problem rozwoju kulturalnego z pozycji personalistycznych; mecenat królewski nie był najważniejszym czynnikiem w procesie przenikania zachodnioeuropejskiej kultury umysłowej. Trudno uwierzyć w czarodziejską wręcz przemianę samego Beli i jego otoczenia w przewodników i propagatorów kultury łacińskiej, a nawet twórców łacińskich dzieł literackich. Nawet odczytanie przydomka Benin, pod jakim Bela występuje w późniejszych źródłach węgierskich, jako imienia Benignus nie wydaje się trafne. Imię Bela było rodowym i brzmie ze słowiańska; otrzymał on również chrześcijańskie imię Adalbert czyli Wojciech<sup>23</sup>. Mogło to się stać niekoniecznie podczas jego pobytu w Polsce, gdyż i na Węgrzech ówczesnych istniał kult św. Wojciecha zaszczycony przez jednego z jego uczniów, Anastazego. W każdym bądź razie chrześcijańskie imię Beli pochodzi ze sfery wpływów obrzędku łacińskiego. W tej sytuacji byłoby całkiem zbędne nadawanie mu drugiego imienia zachodniochrześcijańskiego. Nie ma zresztą podstaw do łączenia przydomka Benin z imieniem Benignus. Powoływanie się na okoliczność, że w dzisiejszym języku francuskim imię Bénigne ma brzmienie podobne, nic tu pomóc nie może, bo po pierwsze skąd autor wie, że w jedenastowiecznej Francji imię to wymawiano tak jak teraz, po drugie zaś forma łacińska tego imienia musiała być dobrze znana piszącym po łacinie kronikarzom węgierskim.

Autor nie zauważył, że Bela w źródłach węgierskich ma różne przydomki: obok przydomka Benin czy Benyn występują także Belen lub Belin oraz Begon

<sup>22</sup> W. Dziewulski, *Sprawa Mieciława*, s. 468 nn.

<sup>23</sup> Révai Nagy Lexikon t. III, Budapeszt 1911, s. 16; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, cz. 1, tabl. 84. Być może, Bela to skrót znanego w średniowiecznej Bułgarii imienia Bjełosław (księżniczka Maria Bjełosława z domu Asenowiczów, W. Złatarski, *Istoria na bułgarskata darżawa prez srednite wekwowe* t. III, Sofija 1940, tablica genealogiczna na s. 608). Podobnie ojciec Beli I, Władysław był imiennikiem jednego z pretendentów do tronu bułgarskiego w początkach XI wieku, Iwana Władysława (*Istoria na Bułgarija* t. I, 2 wyd. Sofija 1961, s. 146—147).

i Gelen<sup>24</sup>. Problem ten wymaga opinii filologa-hungarysty. Ze swej strony ograniczymy się do spostrzeżenia, że w kronice Alberyka z Troisfontaines, spisanej około roku 1250 przy wykorzystaniu niektórych źródeł teraz zaginionych, nasz Bela nosi łaciński przydomek Pugil czyli „Pięściarz”<sup>25</sup>. W dzisiejszym języku węgierskim pięściarz nazywa się *ökölvívó* (od *ököl* = pięść). To ostatnie słowo tkwić może w przydomku Gelen figurującym w tzw. Kronikach Węgierskich z XIV wieku.

Dowolne traktowanie źródeł starszych i szacownych, uznawanie za powagę relacji późnych i bałamutnych, wrywanie z kontekstu poszczególnych wiadomości źródłowych, a nawet części zdań, rezygnacja z wszelkich dociekań źródłoznawczych, prowadzą do nikąd. Zagadnienie pobytu Beli w Polsce czeka na zbadanie w oparciu o staranną analizę źródeł i przy zastosowaniu wszystkich rygorów postępowania naukowego. Nie wydaje się jednak, by było celowe wyodrębnianie go z całokształtu stosunków polsko-węgierskich za czasów pierwszych Piastów, które to stosunki nie zostały dotychczas całkowicie wyświetlone w historiografii<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> SRH I, s. 180, 200, 335, 358, 421 i 522.

<sup>25</sup> MGH SS XXIII, s. 793 i 795.

<sup>26</sup> Nie możemy niestety uznać za udaną także próbę rozwiązywania kwestii marginalnej, mianowicie odtworzenia drugiego imienia Bolesława Śmiałego. Zdaniem J. Dowiata określenie *Largus*, pod jakim Bolesław wielokrotnie ukazuje się w kronice Galla, nie jest przydomkiem, lecz łacińskim imieniem przymiotnikowym (s. 8 i przypis 48). Przeciwno tej hipotezie można wysunąć następujące obiekcje: imiona chrześcijańskie Piastów Gall zwykle pomija; nie wemy nawet, jakim imieniem ochrzczono ówczesnego panującego, Bolesława Krzywoustego. Kronikarz czyni wyjątek jedynie dla Kazimierza Odnowiciela, ale w tym wypadku imię chrześcijańskie figuruje na drugim miejscu (*Kazimirum, id est Karolum*), tymczasem gdy idzie o Bolesława Śmiałego określenie *Largus* podał kronikarz czterokrotnie przed imieniem rodowym i tylko jeden raz po nim. Jeżeli raz ubogi kleryk zwraca się w myśl do króla: *Noli, Large rex*, to trzeba pamiętać, że w jedynym wypadku analogicznym, jaki spotykamy w kronice Galla, mianowicie w inwokacji do komesa Magnusa, czytamy *Comes Magne*, z czego wynikałoby, że kronikarz imię umieszczał po tytule, a więc w inwokacji kleryka wyraz *large* jest przymiotnikiem (zob. *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. C. Maleczyński, MPH NS II, Cracoviae 1952, lib. I, cap. 17, s. 40; I, 23, s. 48 i 49; I, 24, s. 49; I, 26, s. 51; II, 4, s. 69). Św. Larg należy do świętych mało popularnych; *Lexikon für Theologie und Kirche* poświęca mu króciutką wzmiankę, zaś polska *Podręczna encyklopedia kościelna* nie wspomina o nim wcale. W dziejach nie spotyka się znanych osobistości noszących to imię, jedyny wyjątek — to bodaj Francesco Largo Caballero (1869—1946), przywódca socjalistów hiszpańskich w okresie międzywojennym, ale wyjątek ten potwierdza regułę, bo w tym wypadku Largo jest drugim imieniem. Przez nadanie dziecku imienia chrześcijańskiego chciano zapewnić mu skuteczną opiekę jego świętego imiennika, Larga zaś na pewno nie zaliczano do świętych potężnych i wpływowych.